Sobieski Joannes
Poloniae Rex.
1683.

Golańskiego ks. filipa Neryusza: Mowa przy obchodzie setnéj rocznicy zwycięstwa pod Wiédniem.

MOWA

PRZY OBCHODZIE SETNÉY ROCZNICY ZWYCIĘZTWA pod WIÉDNIÉM.

DO UCZĄCÉY SIĘ MŁODZI w SZKOŁACH WARSZAWSKICH

XX. SCHOLARUM PIARUM.

MIANÁ.

Przez X. Filipa Neryusza Golańskiego

w tychże Szkołach Nauczyciela Wymowy.

ROKU 1783.

Quid Reipublicae utilius, quam praeclara fortium Virorum facinora & Civilia & bellica, in perpetua hominum memoria versari? Quod ea res & ad bene merendum de Republica, velut acer quidam ſtimulus incitat atque impellit plurimos, & magnam exemplorum vim & copiam praebet, partim ad virtutis amorem, partim ad bene conſulendum atque e Reipublicae commodo. Martinus Pilznensis. Lib: de Scholis.

PRzywodzić na pamięć chwálebné Wielkich Mężów przykłady, godné naśladowaniá ich cnoty wdzięcznie spominać, powinnością iest dobrégo Obywatela i honor kochaiącégo człowieka. Dzieie ludzkié, iak niezatartą céchą występki znaczą; tak cnotliwé i użyteczné sprawy, náypoźnieyszéy potomności na wzór przesyłaią. W rzędzie tych Wielkich Mężów, piérwszé iest mieyscé dlá Królów. Jch albowiém cnoty i błędy, prędzéy w oczy wpádaią, a mocniéy tkwią w myśli. Znakomité zaś i wielkié dzieła, szczególnieyszy rodzáy czci i uwiélbiéniá przynoszą. Wymiárem ich sławy, są pożytki przez nie na społeczność spływaiącé. Winné iest chwálebné práwdziwym Bohatyróm, to iest rzetelné cnocie i sprawiedliwości świadectwo.

Niewygasła w Synach Oyczyzny, starożytnéy sławy Polskiéy pamięć, tryumfóm Oswobodziciela Wiédnia, Obrońcy Chrześciaństwa, Piasta naszégo Króla JANA III. dzień dzisieyszy poświęciła. Pełném wdzięczności sercém, iednégo z náyważnieyszych w świecie zwycięztwa, obchodząc stuletnim czasu

biegiém zaięty okres; niesiémy winny hółd pamięci tego Zwycięzcy, którego Jmié w powszechném uwielbiéniu zostaie.

Náywyższá nad Edukacyą Narodową Zwiérzchność, kochaiąc Słáwę Narodu, a chcąc młodym Obywatelóm ukazać, iak chwálebni byli ich Oycowie; przypominá okoliczność szacunku téy krwie, która w nás płynie. Tak Dziéło Edukacyi, nietylko mądrémi ustawami się ztwierdzá; lecz się i wielkiemi, wielkich Przodków gruntuie przykłady. Wizerunek Cnoty, nigdy bydź bez pożytku nie może.

Walecznym Bohatyróm, kochaiącym Oyczyznę Obywatelóm, przezornym w radzie, szczęśliwym na woynie, niespracowanym w obozie, gorliwym o Maiestat i Narodu powagę, wielé się od nás należy. Im większą zaś z jch śmiertelności szkodę Obywatel ponosi; tym się chwálebnieyszá ich pamięć, po wszystkié wieki odnawia. Práca ich męztwo i gorliwość, gdyby równé w potomkach, ku naśladowaniu wydawały wzory; uprzedziłoby się tén los, który Naród uciská. Bliżsi następcy Walecznych Przodków, biorąc tén zaszczyt w dziedzictwie, nie utrzymywali w działaniu. Dziśiáy pasmém, połączonych z sobą okoliczności, ich dzieł i prácy owoce, wydarté z rąk naszych widzimy: na dáwną chwałę Polaków, iako na daleki cień poglądaiąc.

Religiá ku Bogu, wierność ku Panuiącému, miłość ku Oyczyźnie, unikanié od zbytku, sprawiedliwość w towarzystwie, stateczność w męztwie, ustawiczność prácy, wzgarda podłégo interesu, upatrywanié w szczęściu publiczném, szczęśliwości prywatnéy, tę Rzeczpospolitą z nieznacznych początków, (iak każdé zwyczáynie Państwo) obszerną uczyniły: Obywatelów cnotliwych a oraz chwálébnych. Z tych obrona i pomyślność wszelká, iako z czystégo źrzódła dlá Oyczyzny wypływá.

Młodzi Obywatele! to iest wyobrażénié práwdziwéy cnoty i słáwy, które sercé wasze prostować i do náypięknieyszych czynów nawodzić powinno!

Możemyż iaśnieyszy widok chwáły Polskiéy okazać, albo znakomitszy przykłád męztwa i gorliwości Przodków naszych wystawić, iako czcząc uroczystém wspomniéniém a dziękczyniéniém Panu Zastępów, stuletnią Zwycięztwa Wiédéńskiégo pamiątkę? które uwiéńczaiąc niéśmiertelné Króla Polaka JANA III. Imié, náypięknieyszą iest céchą dáwnéy słáwy Polskiéy? Połączył tén niezrównany Bohatyr Rycérskiégo ducha, z Obywatelskiémi cnotami i zasłużył na wiekopomną słáwę: bo umiał

na

na nię prácować. Przywiązanié iego do Oyczyzny, zasadą było męztwa iego; skutkiém zaś náychwálebnieyszym, obrona i zaszczyt Narodu. Został chwálebnym Zwycięzcą w świecie, cnotliwym będąc Obywatelém w Narodzie. Przykład iego, wzorém iest dlá Obywatelów, stawszy się niegdyś dlá Oyczyzny pomocą. Ani można wspomnieć na dzieła i chwałę iego, żeby oráz nieuczynić wyobrażéniá, iakiémi stopniami iéy doszedł.

Wielká sławá, osobliwie téż woiowników, których laury, łéz wiele kosztuią, nie iest zawsze dobrą i chwálebną sławą. Bywa to częstokroć, że nagrádzaiąc rzeczywistość pozorém, zowią ludzie niebacznie to wspaniałém imiéniém i pamiątką; co iest tylko sławną próżnością: i dobrzeby było, żeby próżnością Narodowi ludzkiému nieszkodliwą. Niesprawiedliwość, co żałośnieyszá, szczęśliwie dopiętą, ambicyą orężém ugruntowaną, podłość i okrucieństwo, blaskiém fortuny otoczoné, zá przednią Rycérzów poczytuią zaletę. Właśnie iakby mogło się to w chwálebną przeistoczyć pamiątkę; co iest wiekuiącém niekiedy zniszczonégo Narodu ludzkiégo podaniém. Nie takiéy potrzeba pamiątki, ażeby ludzióm słodká bydź mogła: aby była potomkóm nauką i godną prawdziwéy chwały. Nie takiéy u potomności szukali ci; którzy i prawdziwie o niéy sądzili, i sámi zostawili prawdziwą.

Zwycięzca ieżeli iest ludzki i czuły, musi sám nieráz, łzami skropić té mieyscá; na których naśiona wawrzynów swóich znayduie. Pomartwiałé tych zwłoki, których przed nieiakim czasém gromadnie uszykowanych uważał, smutnym bydź muszą i dlá samégo Zwycięzcy widokiém. Owych, którzy własné Państwo i Ziomków zniszczyli, ażeby cudzé zawoiowali krainy, i ugruntowali moc swoię, poczyniwszy tyśiącami nędznych i nieszczęśliwych; samo wspomniénié, wskróś człowieka sercé przeráżá. Gdzie interes, zemsta, lub prywata iednéy osoby, tak wielé ludzi, zimną krwią i spokoynie na ognie i miecze wystawiá; tam sławá nie miłá czułému sercu i nieobywatelska wyniká. Obrzydłé Panowanié i uciążliwá na głowie Obywatelá korona, gdy ażeby ią zdobiła, tysiąc ludzi, których użytecznieyszé byłoby życié, skonało!

Obrona Oyczystégo kraiu w potrzebie, oswobodzénié Ziomków z nieszczęściá, wsparcié Sąsiadów w ucisku, má zá powód sprawiedliwość, a chwałę na szczęśliwości wielu zasadzoną. Takié dzieła, są prawdziwégo Bohatyra dziełami. Takim Zwy-

ciężcóm

ciężcóm, we wszystkich wiekach i Narodach, co tylko może bydź dowodów wdzięczności i chwáły wyrządzano: sądząc iakoby ich Bóg zsyłáł na ziémię, dlá pomocy i chwáły Narodu ludzkiégo.

Po wielkich owych Mężach i gorliwych Oyczyzny Miłośnikach *Tarnowskich*, *Zamoyskich*, *Chodkiewiczach*, *Wiśniowieckich*, *Lubomirskich*, *Potockich*, *Czarneckich* i tylu innych w Dzieiach naszych żyiących, okazał się Narodowi i świátu całému (gdyż Imiona Obrońców Oyczyzny daleko słyną) JAN III. SOBIESKI: który i tamtych odziedziczył chwáłę, i wielé nowéy przy pomocy kraiowi, dlá Oyczyzny przyczynił. Był nieprzełámaną tarczą, kráy zasłániaiącą od zgrai niesytéy krwie i dobra naszégo pohańców.

Gdy wszystko zgoła ostatniém kraiowi gróziło zniszczéniém, kiedy po tylekroć zrabowané Miasta, wsie popaloné, wypędzeni z swych siedlisk miészkańce, buyné owé niwy odłogiém leżącé, náypięknieyszé Prowincyé smutną z siebie postać i okropny widók spustoszéniá sprawiały; waleczny SOBIESKIEGO oręż, dzikié nieprzyiáciela w srogości zapędy, znamiénitém nader męztwém i pomyślnością dlá Oyczyzny wstrzymał.

W owé to náyfatalnieyszé czasy, które się aż do owégo wieku Polsce nie przytrafiły, gdzie rozjuszoná wściekłość, prawém mocnéy potęgi, oddáwała nám, zá zadané od nás klęski; był w Narodzie Bohatyr, który bronił Oyczyzny. Kiedy razém i wiarołomność Kozaków, i chciwość Tatarów, i niechęć Moskiewska, i zemsta Szweda, i duma Siedmiogrodzanina, całą moc swoię, na złupiénié Królestwa i rozerwanié onégo wywarły, a nieszczęście kraiowé na zgubę się téy Rzeczypospolitéy, wráz z obcémi Mocarstwy zprzysięgło; SOBIESKI na tén czas z inszymi Woiownikami Polskimi, wszędzie się w mężnéy obronie dzielił nieśmiertelną chwáłą.

Były klęski: były i Zwycięztwa. Wielé nás wprawdzie kosztowały: ale się nie inaczéy nabywać zwykły. Drogo ie i sám Wielki SOBIESKI opłacać musiał. W potrzebie z Tatarami, rodzonégo Brata swégo Marka utrácá: który z wyborém trzech set szlachetnych Młodzianów, wpadłszy na moc przewyższaiącéy nie równie liczby nieprzyiácioł, staie się okrutną za Oyczyznę ofiarą. JAN pozostały na czele mężnych ochotników, a nieustraszenie w tylu potyczkach krew i życié na obronę Oyczyżny niosący, w uporném owém Beresteckiém zwy-

cięztwie

ciężtwie raniony zostaie. Przyiemné blizny i śmierć nie straszná, skoro się niémi, wielu Obywatelów od szwanku i niebezpieczeństwa zastawiło! Nie dlá siebie tylko żyiemy: winniśmy przyzwoitą z siebie czynić ofiarę.

Nie tu ieszcze koniec kraiowégo nieszczęściá: tu téż dopiéro obszerniéyszé dlá SOBIESKIEGO pochwáł i wdzięczności pole. Zniknęli, którzy kráy przedtém zbáwiali. Następné iuż iego samégo, albo pod znakami iego zwycięztwa, tak potrzebnémi się stały; że bez nich uciśniona niezmiernie Rzeczpospolitá, ledwoby zaginąć niemusiała. Już była przesiękła krwie wyléwém ta ziémia, którá się ieszcze Oyczyzną naszą nazywa: godny politowaniá stán rzeczy w kraiu: ubóstwo, i nędza, na miéyscu bogactw i obfitości stanęły: wstrzęsły się wszystkié Państwa zasady: wre niezgoda, pokóy ominął, a całé Królestwo ku nienchronnému prawié nachyloné upádkowi, opłakiwało utratę dáwniéy nabytych ozdób i zaszczytów.

Stawá na granicach, napełniwszy sławą swoią, Polskę SOBIESKI. Natychmiást rozpacz niknie, nadzieia się wzmágá, powracaią do domów miészkańcy, pilnuie rolnik bezpiecznieyszy swéy prácy, dźwigá się Naród przywalony nieszczęściém, strach nieprzyiácioł, radość naszych ogarnia.

Chwáła zemszczéniá się nad Turkami, śmierci Dziada swégo Zołkiéwskiégo, pod cięźárem licznych na wschodzie i południu zwycięztwległégo, zostawioná była JANOWI SOBIESKIEMU. Wołyń, Podole, Ruś, Ukraina, pamiętnie świadczą, co i iak, dlá obrony Oyczystégo kraiu poczynił. Rozpędzá Kozaki, ścigá Tatary, gromi Turki. Ilékroć klęsk swoich wetować chcieli; tylékroć dzielnégo Bohatyra nietylko mocą oręża poskromieni, lecz i na odgłos iego sławy pierzchali. W tych ustawicznych utárczkach i trudach znayduiącému się Obrońcy Oyczyzny, daié z całą powszechnością Narodową sprawiedliwé świadectwo, zasłużony Minister, na tén czas Podkanclerzy Olszowski = *Przymuszasz, że i zawistność sáma, przyznaie ci całość Oyczyzny.* =

Chocim, to głośné w świecie mieysce, zbyt dlá Ziomków troskliwé, ale tylu Woiowników zwycięzkiémi dziełami wsławioné, zawsze było mieyscém obrony i ocaléniá Oyczyzny. Ta Skała, o którą zamożné Europy i Azyi rozbiiały się siły, nie tylko chwále, sławnych onych Zygmuntowégo wieku Hetmanów; lecz i tryumfóm Wielkiégo SOBIESKIEGO służyła. Mahomet w długiém szczęściu zadufany, wsparty swych Wódzów radą

i sprawą,

i sprawą, pełen obszernych zamysłów, zewsząd hufce na pewné Polskiéy podbicié gromadzi. Rozbiegá się, po południówych Prowincyach ta zjadliwa szarańczá: uciemiężá, niszczy i wszystko cáłkiém pochłania. Lwów ciężko ią czuie: Kamieniec (żal i dotąd wspomnieniu) czy się iéy niechciał, czyli niemógł obronić. Aż na koniec w jedno się prawie skupiwszy, cała po nad Dniestrém osiádá. Rzeczpospolita bratnią skołataná niezgodą, wycieńczone siły, skárb wypróżniony, silnégo odpóru nietuszą. Jdzie Wielki Hetmán SOBIESKI, rzucaiąc prywatné względy, uzbroiony miłością Oyczyzny, z niewielkiém w prawdzie woyskiém, ale którému męztwo, prácá i doświadczénié towarzyszy. Wznoszą się pod obłoki tumany: Tureckié zastępy rozległé pola okryły: drży ziemia pod bronią wszyscy w oczekiwaniu troskliwi. SOBIESKI stácza walną bitwę, porážá i zdumiewá Sułtana. Obroniona Oyczyzna, oswobodzéni Ziomkowie.

Rzymianie umieiący prawdziwą zasługę szacować, korony Obywatelskié náywięcéy zaszczytu przynoszącé, za oswobodzénié Ziomków, Rycerzóm swoim dáwali. Tak znamiénicie odpłácano, iednégo Obywatela acz nienáypierwszéy dostoynośći, lecz i náymierniéyszégo stánu, Rzeczypospolitéy przywrócénié. Coby się tu koron Obywatelskich, Wielkiému tému Zwyciężcy, sprawiedliwie należeć powinno! Naród cały oswobodził, zniósł hańbę, wolność przywrócił!

Niebyło ieszcze dlá Obywatelów, szczycących się słodkiém wolności imiéniém, znané niewolniczé iarżmo, które dumny Sułtán gotowáł. Ow sromotny w zamieszkach domowych Traktát, mimo wiedzy Bohatyra zawarty, niczém nás prawie nieróżnił od zawoiowanéy Prowincyi. Przeięty zelżywością takiégo pokoiu SOBIESKI, kiedy i sám nawet ostatni zgon miéwá swą chwáłę, przybiegá na ratunek Ziomkóm, odkrywá Stánóm rany Oyczyzny, wszystkich przekonywá. Powszechnie zaraz okrzyknioné zerwanié niesłáwnégo pokoiu. Ciągnie się, co bydź mogło woyska, ku Lwowu, stawaią nad Dniestrém Hetmańskié znaki, zapálá się w zjednoczonych sercach chwálebná zemsta za Oyczyznę. Zieżdżá rychle Haga Turecki, domagać się wykonaniá Traktatu: rzecz piérwszy ráz od niepodległégo Poláka słyszaná: ale SOBIESKI iuż od niego Ziomków pod Chocimém uwolnił.

Nie chcę plamy, acz nie długo na nás trwałéy, spo-

mi-

minać : raczéy zwrácám oczy, na poprzedzaiącą zwycięztwo Chocimskié Tatarów porażkę. Widzę w SOBIESKIM żywy obráz Oswobodziciela Ziomków. Milszy iest tén dlá Obywatela widók, niż zadaná klęska przeciwnym. Wiele dokázał znamienity Hetmán, że Tatarzyna wyniosłégo w szczęściu, ciężkim boiém pognębił; ale więcéy niérównie, że około dwudziestu tysięcy ieńców Polskich do Tauryki wiedzionych, od srogiéy z rąk okrutnych panów, niewoli wyswobodził.

Jak tkliwé Obywatelskiému sercu uczucié: powrót nieszczęśliwych ofiar do domów, do kréwnych, do Oyczyzny! dzięki czyniących z serdeczném wylaniém Zbawcy swému! Jakié tam okrzyki dlá Zwyciężcy! iakié powinszowaniá wzaiémné, po ilékroć powtórzoné niebyły! Jaká znowu ciżba do ucałowaniá téy ręki, która ich z tak okropnéy toni wyrwała! Większá pewnie nastąpiła radość; niżby ią całą zarazém obiąć mogli. Gdyż ze wszystkiégo na świecie dobra, nic ludzióm tak miłégo nie masz, iak wolność.

Czyież serca mogły się oprzeć, ażeby Obrońcy i Oswobodzicielowi Oyczyzny, wysłużonéy zwyciężkiemi i Obywatelskiémi, Królewskiéy Korony, ofiarować nié miały? Było wielu ubiegaiących się do Tronu; ale SOBIESKIEMU należał. Jeżeli żądał Dostoieństwa Królewskiégo; tedy był powinién przez cnotę i miłość Oyczyzny. Bo obeymował Panowanié, kiedy Państwo trzeba było wyrwać z nieszczęścia, i gdy drugi przyiętégo na siebie żałował. Stąd ledwo nie większé wyświadczył Rzeczypospospolitéy, niżeli odebrał dobrodzieystwo. Przez co iému więcéy staraniá i troskliwości, Narodowi, bezpieczeństwa przybyło. Nieprzyiął ieszcze był Królewskich ozdób na siebie, ciężar trudnégo rządu i zastawiania się zá wszystkich przyymuie. Jakoby albowiém nie dosyć na berło zasłużył, albo nie powinién był sprawiedliwie zacząć władać tym Narodém, który obronił i ocalił, Sám na powstaiącé nieprzyiácioły wyciągá, potłumiá ié swym zwyciężkim orężem, w głąb własnych krain zapędzá i znowu Polskę ratuie.
Z téy niebeśpiecznéy wyprawy powracaiący otoczony chwałą, od Narodu dziękczynięniá náyszczérszé, a od dalekich nawet Monarchów uroczysté powinszowaniá odbiera. Toż dopiéro stwiérdzony przez siebie Tron Krolów Polskich zasiádá.

Dzięki Opatrzności! takiégo mieliśmy Króla, iakiégo właśnie w tén czas mieć przystało. Bóg rzeczami ludzkiémi rozrządzá!

W ie-

W iego ręku, pożytki Narodów i szczęśliwość zostaie! Skłaniaiąc serca Obywatelów, stánowi Rzeczypospolitéy Rządzców i wlewá w nich dary swoié, stósownie do potrzéb Narodu. Potrzeba-li było Práw i uspokoiéniá w Kraiu? dał nám *Kazimierza W.* Dáwáł walecznych na woynie, rządnych w pokoiu *Zygmuntów*, *Stefanów*, *Władysławów*. Osadził na Tronie Bohatyra, któryby mocnie wsparł upádaiącą i utwiérdzaiąc, chwálebnie wsłáwił Oyczyznę.

Ubezpieczywszy iuż SOBIESKI od południowéy strony Rodaków, zagoiwszy rany Rzeczypospolitéy, otarłszy łzy nieszczęśliwym, sądził i po tych nawet czynach, iżby się ieszcze nie dósyć Narodowi zasłużył; gdyby tego, co od Zachodu, twardéy potrzeby przyciskiém, na nás wytargowano, na zawsze nieuchylił.

Szwankowaliśmy na náyszacownieyszéy części wolności naszéy. Król z łona Obywatelów wybrany, który takim był na Tronie, iakiégo żądał widzieć, będąc Obywatelém, to chwálebnie odebrał; na co niektórzy nieszczęśliwie przystać musieli. Nie upływała Królowi pora, bez przymnożéniá pożytków Rzeczypospolitéy. Tego tylko do náyzupełnieyszégo oswobodzénia Ziomków brakować mogło. Z tego nás SOBIESKI zwyciężywszy wszelakié przeszkody, wyswobodził. Oddané zostało Królowi pismo na wybor do Tronu Polskiégo. Do czégo nás więc odzyskanié Krakowa, a wyrzucénié z kraiu Szweda przywiodło; to nám obrona Wiédnia i ocalénié Państwa Rzymskiégo ułatwiło.

Przedsiębierze zatém niezwyciężony SOBIESKI wspierać uciśnionych Sąsiadów, który swoich zachował. Mężni przy obronie własnégo kraiu Polacy, wchodzą w odporné i zaczepné z postronnymi przymierzé. Podpisany uroczysty Traktát, zabezpieczaiący na nowo, obwarowané dawniéyszymi, kraiu naszégo granice. Skoiarzona *Liga Swięta*, wiecznie Narodowi naszému chwálebná, lubo mniéy pożyteczná.

Gromada nieprzyiáciela, potężnégo w sile, niebéspiecznégo w zámysłach, srogiégo w zemście, niedawném zawoiowaniém Kandyi, świeżém Węgier przebyciém, ustępowaniém odpornych znaków, bliskiém Stolicy Cesarstwa dostaniém śmiałégo, musiała bydź wielce straszliwá i okropná. Lud, którému náypierwéy a náyżałośniéy skutków woiennych doświádczać przychodzi, wznosi zewsząd ze łzami ku Niebu ręce; ażeby Zbawiciela pozyskał. Szerzą się powiększoné co ráz o nieszczęściu

ściu

ściu wieści. Nadchodzi ogromná nad Wiédeń chmura. Z niepewności o losie swoim, poglądaią smutni na siebie poddani. Każdy wiek, każdy stán ludzi, widząc obecną przed sobą klęskę, woła zmiłowania, y ratunku do Pana swégo.

Stępiáł oręż Cesarski, zatamowaná dzielność, Tron Leopolda zachwiány. Ustępować z własnéy przymuszony Stolicy, BOGA i SOBIESKIEGO na ratunek wzywá.

Szczęśliwém Państwu Niemieckiému zdarzeniém, byli w ziednoczonym związku z swoim Królem Polacy: bez żadnégo zysku, króm chwáły. Zaproszony náyuroczystszém Poselstwém, owszém, zaklinany prawie na obronę Wiédnia i Niémiec Król Polski.

Co za dzień sławy i poważénia Narodu naszégo! kiedy Królowi niespowinowaconému z możnémi w Europie Domami, ani maiącému innéy u okazałych Dworów wziętości, prócz téy, którą czyni męztwo i cnota, WW. Posłowie szczególnieyszą cześć wyrządzaią! Co za widók chwały dlá tuteyszéy Stolicy! Król otoczony zwycięztwy, idzie za nie w srzód licznégo Rycérstwa i ludu gminu powtarzaiącégo swé dziękczyniénia, zwykłé BOGU oddawać modły. Niémaią za uymę Charakteru swoiégo, Náywyższéy Chrześciaństwa Głowy, i piérwszégo w Europie tronu Posłowie, náypubliczniéy prożb usilnych ponowić. Z jednéy i drugiéy strony, widzieć głębokie Maiestatu uczczénié! Obiiaią się pamiętné o uszy głosy: *Broń Wiédnia Królu! Obroń Chrześciaństwo!*

Równie tkliwy na nieszczęście Sąsiadów, iak troskliwy o dobro i chwáłę Narodu SOBIESKI, gotuie i przynosi swą pomoc. Przenikła dumnégo Turczyna, wyprawa nań Króla Polskiégo. Zmieszał się świadom iego oręża: ale na moc swoię spoyźrzawszy, pewny niechybnéy wygranéy. Wszystkie razém Pułki Chrześciaństwa złączoné, nie dochodzą ani połowy niewiernych.

Stawá na czele całégo woyska Polski Bohatyr: dowodzą nie mało nasi: wszystkie Roty przy takim Wodzu dziélné: przeyzrzany od Króla skutek: nikną złámané hufce Mahometa. Nakoniec zwątloná potęga Ottomańská przed JANEM legła: a Wiédeń został wybawiony. SOBIESKI dzieli się wspaniale ze wszystkimi tą chwáłą, którą mu wszyscy przypisuią.

Wychodzą na przeciw Zbawicielowi swému, z niewymowną wesołością, okrzykami, witaniém i dziękczyniéniém Kraiowcy. Ciśnie się tłum niezmierny, chciwy widzieć i po-

znać tego, który ich zbawił. Daleko się większy odgłos z okazu powszechnéy radości, niż z powtárzanégo dział uderzénia rozlégał. To Zwycięzca dobry! to Bohatyr prawdziwy! który nie lituie trudów i zdrowia, dlá obrony i wsparcia drugich! Takiému, każdy dni z uięciém własnych przymnożyć pragnie!

Wszakże pomierná radość wytłumaczyć się może: ale iaką tam wszyscy napełniéni byli, lubo słodko uczuć się daie, nigdy bydź wysłowioną dostatecznie nie może. Więcéy nierównie umysł i sercé tworzy, niżeli náywymownieyszé usta wyrazić potrafią. Każdy sobie obecnégo szczęścia użyciém, za niedáwną gorycz rozpaczy nagrádzá. O woyno! szkodliwá i opłakaná, alé i dobra w potrzébie! Tén oręż, który mściwie krew ludzką przeléwa, drogié człowieka życié i maiątek ocálá.

Wdzięczność w miarę dobrodzieystw między ludźmi idąca, gdy te, tak daleko zachodzą, że im się zbyt wielé należy; słabieć i niknąć u tych zwykła, którzy znaiąc się obowiązanymi do rozdawania, nielubią dobrodzieystw sobie wyświadczonych uznawać. Ktoby się spodziewał? zachodzi nawet trudność w przyymowaniu Zwyciężcy: ilé obranégo, nie dziedzicznégo Króla: iak gdyby chwálebnieyszá była, prawém urodzénia Tron dziedziczyć, niżeli bydź zaproszonym do niego, z chęci całégo Narodu. Znány w Europie Prawdy i słuszności Przyiaciel, Karol Xiążę Lotaryński, *Wynidźmy* odezwał się na to *z wyciągnionemi ku niému rękoma, kiedy Państwo nasze ocalił!* Powszechná wdzięcznosć, czyn dobry i użyteczny, sprawiedliwiéy szacuiąc, uwielbiá.

Powrácá po spędzonéy burzy, do Stolicy swoiéy Leopold. *Tryumfator* iak w dzień saméyże bitwy przybrany, a uzbroiony po Rzymsku Tarczą, na któréy, nie Przodków czyny, lecz Jego własné wyryté dzieła, na wzaiemné z Chrześciańskim Cesarzém powitanié wyieżdża. Skromność, zawsze bywá céchą dusz wielkich. *Cieszę się z tego* mówi nasz Bohatyr, *żem tę małą przysługę Bratu moiému uczynił.*

Rozchodzi się po świecie, náyprzyiemnieyszá Ziomkóm, sława obronionégo Wiédnia. Gdziekolwiek się o uszy ludzkié obiła; tam Imié nieśmiertelné JANA III. i dotąd słynąć nieprzestaie. Wié świat, co i w iakim czasie, w Austryi i Węgrzech, dlá Państwa Niemieckiégo, przeciwko Turkom czynili Polacy. Zadná zawistność przyniesionéy od nich pomocy, przytłumić niezdoła. Nieiesteśmy dziś w stánie bronienia siebie: alé bywaliśmy

śmy nie ráz w stánie ratowania ściśnionych. Jakóżkolwiek żałosná odmiana, słodká iednak ta pamięć. SOBIESKI był chwáłą i zaszczytém swégo Narodu. Bronił go orężem, budowáł cnotą. Dziéła Jego wielkié, nie mogły się obeyśdź bez cnót wielkich: które im iaśniéy w Woiowniku świécą; tym chwálebnieyszé Rycérskie przymioty sprawuią. Wnidźmy w tym obszérnieyszé chwáły Przodków pole; im większy z nich, dlá siebie, wzór upatrzyć możemy.

Wártá bydź cnota uwieńczoną Zwycięztwém. Upokarzali się Oycowie nási przed Bogiem: BOG ich nad nieprzyiácioły wynosił. Náypiérwszą ich było zasadą, wiary BOGU poprzysiężonéy dochowywać: którą mu przełamawszy, iakóż iéy człowiekowi dotrzymać? Potóp różnowierstwa, gdy pograniczné zalał kraie, nasz acz ciężko przezeń uszkodzony, za gorliwością statecznych w Oyczystéy Wierze Przodków naszych, z niego został wyrwany.

Zawsze chwáłą było Polaków, stałé do Religii przywiązanié, znaiomé w zdaniách, zwyczaiach, Prawodáwstwie i czynach. Utwiérdził przed świátém i pod czas ostatniéy Wiédeńskiéy Król *Prawowierny*, Prawowiernégo Królestwa, że słusznie *Przedmurzém Chrześciańśtwa* nazwané. Zdumiewało wszystkich męztwo Polskié, zadziwiała pobożność. SOBIESKI, BOGU swé dziéła przyznaiąc, wyléwał przed nim sercé swoié.

W dzień walnéy onéy potrzeby, od któréy ocalénié Wiédnia zależało, (bo czemużbyśmy tego wspomnieć niémieli?) Naywyższy Wódz, i Król Wielki i Zwycięzca pamiętny, sám do náyważnieyszéy w Religii naszéy Ofiary, uniżaiąc się przed Bogiém, w obliczu całégo Woyska, posługę sprawowáł. Umieli Waleczni Przodkowie, prosić BOGA o wspieranié siebie potężném Ramieniém, i za pomoc odebraną dziękować. Uważali to wszyscy, z jak nieobłudną Religią, po otrzymanych Zwycięztwach, z Królem swoim, dziękczyniénia Naywyższému składali. Wszakże to zwyczayné Staro Polskiéy Pobożności dowody. Duch męztwa, z Duchém Religii, razém się w sercach Polskich Bohatyrów umieszczáł.

Zapatrywali się na Zwycięzcę Dziadowie nási, iako w Przybytkach Boskich, swémi darami i szczodrobliwością ozdobionych, albo z gruntu wybudowanych, rządy swoié i potrzeby téy Korony, Bogu poruczał. Jak wyraźnie powiérzchowną postacią, głębokość upokorzénia swégo, przed Majestatém Pana

Zastępów okazywał. Cóż może bydź mocnieyszym dlá nás przykładém, iako widzieć Panuiących Mocárzów, upokorzoném wyznaniém daiących świadectwo Religii? BOG też brámy miedziané przed takimi obalał: zwalaiąc na samychże nieprzyiációł, zgotowaną od nich klęskę boiącym się siebie.

BOG twierdzą iest każdégo Królestwa. On sám iest Bogiém Woysk, Rad i Pokoiu, który ludowi sobie ulubionému przodkuie. Jeżeli punkt honoru a nadzieia sławy, tylé mogą w ludziach; czegóż Religia niémá dokazać? Przy niéy Obrońca kraiu, wesoło na ofiarę życié swé niesie. Niéma za nieprzyiácioł, tylko zbroynych; wszyscy inni do iego ludzkości należą. Przeléwa krew, która szkodzi: oszczędza téy, któréy może. W zapále boiu i zwycięztwa, niepotrzebuie hamulca, pomniąc na głos Réligii: *Nieprzyiációł waszych kochaycie.* Mniéy boi się śmierci, a niżeli przestępstwa. Nie uderzá go niebezpieczeństwa, lecz zbrodni postać. Zgoła, ci naymniéy obawiaią się nieprzyiáciela, którzy BOGA się boią.

„ Nic bardziéy w zdaniu nawet Machiawela, Rzeczypo-
„ spolitych nieutrzymuie, iako poważanié czci Boskiéy i state-
„ czność przy Wierze. Których zaniedbanié, ostatniégo ich
„ zniszczéniá bywá przyczyną. „ Gdzie Obywatelé z powodu sumniénia i Religii, posłuszni są Prawóm, a wierni Monarsze; tam dobro publiczné daleko pewniéyszé, gruntowniéyszá nad wszelakie inné obmyśléniá szczęśliwość kraiowá.

Bali się BOGA Polacy a kochali swą ziemię. Im więcéy czuli się bydź obowiązanymi Religii; tym więcéy myślili o wypłacéniu się Oyczyznie. Nieszczęśliwą tylekróć ta Rzeczpospolita bywała, że prawié iuż ginąć przychodziło; przecięż znaleźli się górliwi Obywatelé, którzy ią wydzwignęli z nieszczęścia. Gotowa chęć starożytnych Polaków, do náywiększych za Oyczyznę i iéy swobody ofiar, okazuie Miłośników Oyczyzny. Zaden się Obywatel, od powinności bronienia iéy nieuchylał: ani był uciążliwym powszechny ukaz obrony: który taż sáma miłość Oyczyzny wykonywała, co i stanowiła. Niezbywało na takich w Narodzie, którzy za dobrém Rzeczypospolitéy, niemniéy gruntownie mówili, iak i mężnie czynili. Miłość Oyczyzny, nie kończyła się w słowach. Nie miewaliśmy ze zwyczaiu przeszłych wieków i Układu *Konstytucyi* Naszéy, wystarczaiącégo Woyska, żołdém publicznym utrzymywanégo; lecz za wydaném obwieszczéniém, każdy był żołniérzém, kto się liczył

Szla-

Szlachcicém. Znám nieprzyzwoitości, takiégo zaciągu; niemniéy tén iednak miłości ku Oyczyznie dowodzi.

Nieustępuie w téy mierze sławnému Rzymianinowi, Polak gorliwy. Skárb Publiczny, nie opatruie potrzeb zebranégo Rycérza. Każdy wedle przemożénia, z uzbroionymi od siebie stawał na obronę kraiową: bez żywności, bez żołdu, bez innéy nagrody, prócz sławy, że był Obrońcą Oyczyzny. Nigdzie albowiém Dobro Publiczné, tak troskliwie przestrzegané bydź nié może, iako w wolnym Narodzie. Bo też nikt Obywatelém lepszym bydź niémoże, iak wolnégo Narodu Obywatel. Jdzie na nieprzyiáciela, z usilnéy chęci dopomożéniá swému kraiowi, nié iako naiemny, albo niewolnik, który oń niedba. Wszakże dobro Oyczyzny, naszém własném iest dobrém. Co gdzie indziéy, dlá iednégo iest wszystko; tu iest wszystko, dlá wszystkich: iéy całość, iest całością maiątków Obywatelskich i swobód. Niszczy ią, lub zarywa obcá gwałtowność; czuią Ziomkowie i ciérpią: a maiąc oczy ku niéy obrócone, do iéy szczęśliwości wzdychaią. Tak dalece interes prywatny, złączony z jnteresém publicznym.

Było to chwáłą Polaków, że Skárb pospolity, w powszechnéy potrzebie zastępowali: na własnym żółdzie, do kilku i kilkunastu tysięcy, na usługę publiczną trzymaiąc. Zastawiali, nawet i utrácali całé obszerné imiona, ażeby dla Rzeczypospolitéy Woysko wystawili.

Z pomiędzy tylu innych, zaciągá niemałé długi, na dobra swoié SOBIESKI: a uzbroionym do dwudziestu tysięcy ludem, odpiéra nieprzyiácioł Oyczyzny. Przywiązanié ku niéy, towarzysząc mu w niebezpieczeństwach i trudach, ożywiało i zasilało mężność Rycérzów. Oblężonému od Tatarów w okopach, pomiędzy strudzonemi pułki, wszczęté w Obozie szemranié, los niepewny, wiszącé niebezpieczeństwo, náygorszym skutkiém groziły. Widzi to Miłośnik Oyczyzny *i nietrzymam tych*, rzecze *którzy niémaią serca, wálczyć z losém pięknéy śmierci. Niech ustąpią bez chwáły, obieraiąc Tatarzyna więzy. Co do mnie, stanę na czele tych, którzy Oyczyznę i Króla kochaią.*

Zagrzánié takiégo Bohatyra, nie mogło się obeyśdź bez wielkiégo pożytku. Zawstydzili się szemrzący, nieprzyiáciél pokonany, zachowané Królestwo.

Błąd, iest ułomnością ludzką: od którey i dusze Wielkie nie zawsze są wolné. Baczné w nim postrzeżenié się i nagrodzénié onégo,

onégo, więcéy przynośi chwáły, niżeli samé nawet błędy niesłáwy.

Nie będę fałszywych pochwáł, tak Wielkiému Bohatyrowi przypisywał. Jest nauczycielką obyczaiów i hamulcem od złégo historya: z któréy, gdy wielé się ku wysławiéniu Bohatyrów brać zwykło, czemużby, oddáwszy winną cnocie sprawiedliwość, i wady bydź dotknięte nie miały, ażeby samémi pochwáłami, nie stała się mowa błędliwą?

W Rzeczachpospolitych niekiedy, fatalność iakáś i náystalszych mężów, biegiém swoim zachwyci. W nierządzie domowym, chciwość zwyczaynie lub wyniosłość korzystać zwykła. Niespokoyné umysły, zamiast spólnéy rady i pomocy Oyczyznie, czynią związki przeciwko Królowi. Tknięty osobistém prześladowaniém SOBIESKI, łączy z niémi swą wziętość. Woysko swému Hetmanowi, przysięgá wierność i nieodstępną obronę. Widzimy człowieka, patrzmy na Bohatyra.

Zamiérzył się wielkim zamachém, potężny nieprzyiáciél w téy saméy porze: SOBIESKI, wyższym umysłém nad osobistą urazę, a téy tylko pełen, którą powszechná krzywda, ciérpiących spół Obywatelów, wzruszać wspaniałé serca powinná, *Przyymuię* prawi *Waszę Przysięgę: ale obróćmy ią, na obronę miłéy Oyczyzny.*

Młodzi Polacy! w Rzeczypospolitéy żyć macie. Wzór to iest pamiętny, wolnégo zwłaszcza Rządu Obywatelóm: iak wielé sobie, dlá dobra wszystkim spólnégo, wzaiemnie ustępować, darować maią. Oto náygodnieyszy ludzkiégo szacunku Obywatel! który zemstą nad Ziomkami słynąć niechce: wiedząc żeby iéy przypłaciła Oyczyzna: a swé zwycięztwa náysławnieyszé, zwycięztwém Siebie samégo uwiécznia! Przyzwyczáiáymy się wczesnie do tego; co człowieka, náywięcéy kostować zwykło, a iest Dobrému Obywatelowi naymilszé.

Dużo takié dziéła biły w zawistné oczy. Niedziw, że Wielki SOBIESKI uniknąć niémógł zazdrości: która zawsze prawie obok chwáły iśdź zwykła. (Bo cóż przechodziło iego Maiestat, ieżeli nie wyższé nadeń Króla tego zasługi?) Prędzéy by się zdziwiły potomné wieki, gdyby iéy nie był podpadał; ilé że łacniéy bywá zazdrościć, a niżeli zasługę, zasługą zrównać. Lecz ieżeli gdzie, tedy w Rzeczypospolitéy, náyszkodliwszá ta poczwara zazdrości.

Dlá niéy częstokroć Naylepsi Królowie, Oycowie Ludu prá-

práwdziwi, niekosztuią szczépu swégo owoców. Skutku náyzbawiennieyszych MĄDREGO PANOWANIA zamiarów, niemało nám zayzrzał los zawistny, obcą i domową sprawiony niechęcią. Znosić go musi Król z Narodém, niesprácowany iednak w sposobiéniu Ziomków, do gruntownych zasad, pomyślności Kraiowéy.

Wieku, ieszcze w prawdzie niedoyrzały! ale iuż czuć mogący poniżénié Narodu i poznawać opatrzną Dobroć Króla nad sobą! Wieku od zazdrości wolny! ani wplątany, w jnteresa, powszechnym pożytkóm szkodliwé! oddasz DOBREMU KROLOWI sprawiedliwość i chwáłę; gdy się usilnie stósować będziesz, do Oycowskich Jego, względem Ciebie zamysłów!

Nie táyno Wám, iako mocni na tę Rzeczpospolitą, zewnątrz, zawsze czychali: na których ona potęgę, (zwłaszcza w bliższych nám czasach) albo oboiętnie patrzała, albo im wzrostu dopuszczała spokoynie. Wewnątrz zaś, domowé podżégané i podsycané roztyrki. Na palący się ogień, ieszcześmy sámi dmuchali. Zbliżył się do wieku naszégo ten twardy los, za którym, ledwo się ostatnié na nás nie zwaliło nieszczęście.

Przecięż Miłość Oyczyzny, a chęć i potrzeba broniénia, onéy, cuda waleczności, męztwa i wielkości duszy rozkrzewiała w Polakach. Pomiarkowanié i oszczędność, iako Obywatelóm Rzeczypospolitéy przyzwoitá, wielką przynosiła pomoc, potrzebóm powszechnym. Wystarczało i dlá dobra prywatnégo, z którégo wielé korżystało publiczné. Zbytek, za którym zwykło iśdź uszkodzenié obyczaiów, ducha Miłości Oyczyzny i męztwa niewytępiał. Jest albowiém znakomitszá nad pozorné blaski różnica; którá Obywatelów od pospolitégo gminu wyłącza. Doświadczoná Miłość Oyczyzny w potrzebie, nieinteresowané powinności Obywatelskich wypełnianié, iawny publicznégo dobrá szacunek, hoyność bez rozrzutności, skromność bez podłości, wspaniałość bez zbytku, Męża Rzeczypospolitéy, na célu powszechnégo uwielbiénia i wdzięczności stanowią. Nienáywiększą iest szczęśliwością, przesada drugich w nakładzie: gdy Rzeczypospolite, nie tak obfitością bogactw prywatnych, iako raczéy pomiarkowaniém a cnotą stoią.

Prędzéybym pozwolił, że gdzie indziéy, zaostrzony ku zbytkowi przemysł, powiększaiąc i rozszerzaiąc sposoby nabycia, z różnych stron, bogaté żyły dlá Państwa otwiéra; niż żeby w kraiu i obcą mocą ściśnionym, i domowémi przywalonym klęskami, i dro-

go

go cudzé opłácaiącym wynalazki, mógł się pożytecznym wydawać. Jest w prawdzie i z tego względu, nieiaká dlá Narodu zaléta, że się w nim dobry gust okazuie, że sztuki doskonałość w szacunku zostaie; pomnieyszé atoli i nietrwałé pożytki, nigdy istotnych a tych powszechnych, niepotráfią przewyższyć. Większéy nierównie wagi rzecz iest, aby daleko licznieyszá część, zdatnych i mogących bydź użytecznymi kraiowi mieszkańców, w nędzy niezostawała; niżeli żeby z nás niektórym, obfitość roskoszy, sprawiała ich sytość. Pożytecznieyszá i sprawiedliwszá, ażeby każdy, który się do ciężaru kraiowégo przykłádá, miáł z czego nieuchronné potrzeby swoié opatrzyć; niżeli żeby wielkim nakładém sprowadzoné z zagranicy rzadkie i kosztowne sprzęty, okazałé próżności zdobiły przybytki. Wielé to wszystko, z wziętości swoiéy, utracać musi w oczach dorástaiącégo Obywatela, ktorégo sercé od zarazy wolnieyszé: skoro uważy, że cena rzeczy, szczérému tylko zbytkowi poświęconych, wystarczyła by dostatecznie, dlá milioná uboższych i podupadłych Obywatelów, otarła by hoyné łzy, które wylewá siérota z dziećmi w opuszczéniu i nędzy, zniosła by ohydliwą bez winy, niedostatku sromotę.

Bogacze! oto iest chluba i użytek dostatków! Wy, Młodzi Obywatelé Narodu chcącégo bydź wolnym, ieżeli pragniecie Rzeczpospolitą szczęśliwszą oglądać; chwáłę Waszę, na dobrze czynieniu dla Oyczyzny załóżcie! Będzie li dobrzé dlá wszystkich; będziecie wszyscy pewnieysi, waszych maiątków i swobód. Niech się i za czasów waszych, okaże wspaniałość Narodu, gust Obywatelów, honor Rzeczypospolitéy: ale na mieyscu Práw Swiątnicy, w Przybytkach Religii, przy Składzie Narodowéy Powagi, przy Dostoieństwie Kraiowéy Zwierzchności. Prywatnych okazałość i przepych, niémoże publicznéy Narodu wziętości zastąpić. Kochaiący práwdziwie Oyczyznę swą Obywatel, nie potrzebuié dlá sławy swoiéy, ażeby się nakładami zbytku wyniszczáł: i miał bydź przeto godnieyszym u Ziomków, że się im staié mniéy pożytecznym. Nie małą cząstkę naszégo szczęścia ieszczebyśmy zatrzymać zdołali; gdyby na tę skałę obrażénia niepadáło! Zdrowá i rozsądná Polityka, nie rozrywek, gustu i fantazyi mnieyszéy liczby radzić się powinná; lecz użytków powszechnieyszych, dobra wszystkim spólnégo, tego, co iest sprawiedliwszém, co obyczaie naprawiá, bez których żaden kráy, nigdy mocnym i szczęśliwym niezostał.

M iéy-

Miéymy na tém dosyć, co u nás iest i bydź może: tak, iako niegdyś przestawali na małém, skromni a waleczni Polacy; którzy dowodnym pałaszém obcé granice miérzaiąc, bogatszym od siebie prawa dawáli. Wyżywi nás dostatecznie i dosyć wygodnie we wszystko opatrzy tá ziemia, którá ieszcze przecię iest naszą: tym zaś milszé sprawi kochaiącému Oyczyznę Rodakowi, że własnégo użycié. Nie traćmy sobie sercá, do osób i rzeczy, mniéy wziętości w ludzkiém mniémaniu, lecz więcéy częstokroć obyczaiów, nauki, pożytku w życiu i istotnégo dlá kraiu dobra maiących. Lubo zaś widzimy wszyscy, że obcym Państwóm, wydoskonalone rękodzieła, kunszta i piękné sztuki, zaszczyt z pomnożéniém bogactw przynoszą; są ieszcze atoli u nás niechętni krytycy, powstáiący na usiłowaniá, gorliwéy o Dobro Oyczyzny, Edukacyi Narodowéy Zwiérzchności, oráz wszystkich dobrze myślących, którzy Młódź Obywatelską do nabraniá znaiomości różnych sztuk i wynalazków zachęcaią.

Nie wiérzmy tym duchóm, odwodzącym od dobrégo. Postawmy ráczéy rozum i prawdę, na mieyscu bałwana przesądu i błędów. Staráymy się wcześnie na wzór ludzi rozsądnych, to wszystko znać i umieć, co tylko może bydź przydatnégo kraiowi: aby za doświadczonym pożytkiém, z wyrobionych u nás płodów ziemi naszéy, mogliśmy u siebie oglądać, rozszérzoné dary przemysłu ludzkiégo. Obywatel, ilé z niégo iest, powinién się do zamiarów Rządu kraiowégo przykładać. Nie iest upodleniém Szlachetności, tak potrzebná Obywatelówi wiadomość. Wcalé nieuważni, którzyby ináczéy sądzić mieli: gdy tym czasém przez wysyłanié pieniędzy za granice na sprowadzénié robót różnych, kráy się uboży i niszczy.

Tego się na dál z przekonaniá nauczywszy, niezapomináymy nigdy, iak wielé, ubogich ludzi, łéz i rozpaczy, zadáwnioné w kraiu przesądy i wytwór możnych kosztuie. Uboższy maiąc się za nieszczęśliwégo, że, aby żył, prácować musi, gardzi niebacznie sámym sobą i prácą swoią, gdy tych, którzy béz niéy we wszystko obfituią, za náyszczęśliwszych poczytuie. Ubóstwo albowiém ciérpi náywiększą sromotę i każdy się z niém, iak z rzeczą náyohydliwszą ukrywá; gdzie zbytek i próżność, swé założyły siedlisko. Boiazń pogardy, sprawiá, że się nie ieden, chce takim często, iakim nie iest pokázać. Maiątek zatém przeładowany ciężarém, padá ofiarą panuiącému bałwanowi. Tak więc gnuśny Obywatél, szkodząc samému so-

bie, ubliża Oyczyznie tych pożytków; które by dlá niéy mógł w czasie uczynić.

Przyymuycie Młodzi naśiona cnoty! patrzaiąc z zazdrością na dziéłá Oyców waszych. Przełożony nad Wychowaniém Waszém Urząd, z groná Doskonałych Mężów wybrány, podaié Wám broń rozumu. Umiéycież iéy zażyć. W takiéy Rzeczypospolitéy zostawać będziecie; iaką sami sprawicie. Takimi zaś będziecie Obywatelami; iakimi się za młodu bydź nauczycie. Miło iest żyć w Wolnym Narodzie? lecz do utrzymywania się w nim, potrzeba cnoty prawdziwéy: bez któréy, nieznośnieyszá tám bywá, niżeli gdzie w świecie tyrannia. Kiedy z nieszczęść publicznych, żniwo dlá siebie chciwość zagarniać zwykła. Pospolity owoc, źle zrozumiany wolności!

Łakomé są łupy Wolnych Narodów. Wielkiéy przeto prácy, wielkiéy usilności na ich ocalénié potrzeba. Ználi to dobrze Oycowie nási, którzy przed stém lat Zwycięzcami bywali. Wiémy dokładnie, z jak wielką im prácą przychodziło, tę Rzeczpospolitą w całości utrzymywać. Jak nieustannie czuwać, ilé trudów nie musieli podéymować, ażeby natężoną iawnie i skrycie na wolność siłę, złámali. Stąd téż duch swobody i niepodległości, potrzebnie z duchém męztwá, przy ustawicznéy prácy, złączony, cáły Naród i płeć nawet słabą napełniał. *Pódźcie, zemścicie się nad Tatarami:* mówiła wielkich owych cnót i krwie Dziedziczka MATKA SOBIESKICH, do powrácáiących z zagranicy Bohatyrów. *Nie znám wás za Synów, ieźli będziecie podobni tym, którzy pod Pilawcami pierzchali.*

Lecz trudno by się tám o cnoty Rycérskie zapytać, gdzie złoto będąc miarą wziętości i szczęściá, pozór tylko honoru zostawiá. Nié masz tam dzielności, gdzie przednią do wszystkiégo ponętą iest roskosz: któréy iednak słodycz, Sławni owi Polacy, w prácy náywięcéy czuli, statecznie od młodości dlá Oyczyzny łożonéy. Była w nich szlachetność duszy i nieustraszoné męztwo, ale się prácą nabywá i utrzymuie przy prácy. Cóż za obrona kraiu, w którym by wszystko prócz rozrywek, oboiętném było?

Wprawdzie żołniérz prácowicie chowany, może bydź odważnym i wytrzymałym. Króm tego atoli, że każdy w Wolnym Narodzie, powinién by w czasie bydź żołniérzém, na cóż się przydá siła i odwaga iego, ieżeli ci zdolnymi nie będą, którzy maią nim powodować? Zniewieściali od młodości Wodzowie,

wzwycza-

wzwyczaiéni do rozrywek i uciech, stroniący od niewygód i prácy, przyniosą li do obozu tę moc i żywość, którèy wymagaią trudy i niewczasy woienné?

Dlá nabrania potrzebnégo męztwa, a zahartowaniá ciałá i duszy, zgoła do uczyniéniá się w każdym życiá stánie, pożytecznym Oyczyznié, prácować koniecznie należy. To iest właśnié duchém ożywiaiącym kráy cały, związkiém towarzystwa ludzkiégo. Państwo stoi prácowitymi Obywatelami. Siły wyniszczoné przez zbytek, umysł ociężały, stargané zdrowie, zgon przyśpieszony, albo umnieyszá Obywatelów, albo ich co ráz niezdatnieyszymi czyni, do powinnośći Obywatelskich.

Z podaniá mámy, owszém i z własnégo ieszcze niektórzy przypatrzénia się, nie mało wiedzą o mocy i zręczności Oyców naszych. Rzadki wieku naszégo człowiék, który by tamtym, w ich cwiczéniach wyrównał. Samé ich rozrywki, Rycérską zabawą bywały. Patrzyli na to młodsi, co starsi czynili: a zwyczayném swému wiekowi naśladowaniém, do podobnych obrotów nawykali. Rosła w nich z wiekiém, chęć do prácy. Słabszé pokolénié oczywiścié dowodzi, iakié z jéy zaniedbaniá owoce. Strzeżmy się więc brać za ukaranié tego; co iest potrzebném dlá człowieka lekarstwém. Zaden sobie na chwáłę zarobić nie potrafi; ieźli się do niéy ustawiczną prácą niegotuie.

Pamiętny z Bratém swoim, przestrogi Oyca SOBIESKI, *ażeby się we wszystkim doskonalili, prócz tańców, których się uczyć mieli z Tatarami*, daleki od marnowaniá czasu i maiątku, modnych i wymyślnych naśladowań, miękkością sercé, a próżnością umysł truiących, wstécz zwyczaiowi dzisieyszému unikał. Nie przywiózł nic z zagranicy, króm pożytecznych dlá kraiu korzyści. Mogą się zaszczycać Muszkieterowie Francuzcy, że w gronie swoiém JANA SOBIESKIEGO liczyli. Szczęśliwé cudzych kraiów zwiédzénié, kiedy Bohatyrskiéy chwálé służyło: albo przedsięwzięté zostało dlá poznaniá téy potęgi, z którą, tylé razy Polsce, uporny los zwycięztwa, z niebezpieczeństwém łámać przychodziło!

Obyczaiém skromnieyszégo wieku wychowany SOBIESKI, w polu i pod namiotami, ducha woiennégo nabywał i w nim się utwiérdzał: nawykły przez ustawiczné práce i utrudzéniá, do téy sztuki, którą miał ochraniać i zbawiać Narody. Znaiomá w niéy biegłość, męztwo á prácowitość, iednały mu u Ziomków i u Królów szacunek. Te, prowadziły go do Korony, przez wszystkie stopnie. Zadnégo z nich, powabém podłégo zysku

nie doszedł. Za usilném staraniém swoiém, nauczył się łączyć w sobie razém przezorność Wodza, męztwo Bohatyra i odwagę żołniérza. Słodził wszelakié utrudzéniá i niebezpieczeństwa Rycérstwu; kiedy sám ie z niém dzielił. Wstrzymywali go i prosili, żeby drogiégo życiá ochraniał; = *Gardzilibyście mną* odpowiada, *gdybym rády waszéy usłuchał.*

Tak więc włożénié się za młodu do prácy, doskonaliło i utwiérdzało we wszystkich obowiązkach Przodków Naszych: ciałá ich od niemocy, dusze od zepsucia waruiąc. Umieli się zachowywać, ku własnémú swoiému i Oyczyzny dobru: zamiast coby się przez gnusność, albo rozpustę, mdłémi społeczności członkami, zatém i ciężarém Narodu stawali. Zadnégo względu, niewart był u nikogo acz szlachetny Młodzian; ieźli w nim uchylénié się od prácy dostrzeżono.

Rząd Kraiowy, nieopiekował się tak pilnie powszechną w Narodzie Edukacyą. Ta chwáła, zostawioná była PANOWANIU STANISŁAWA AUGUSTA: ażeby oráz przyćmioné Nauk światło, ze krwią Jagiellońską rozjaśniało. Niegdyś iednak, lubo podobno ze słabszémi początkami, wyszedłszy z pod dozoru Szkolnégo Polacy, nieustannem cwiczeniém i dobrémi doskonaléni przykłady, sámi się w obowiązkach ku BOGU i Oyczyznie gruntowali.

Od piérwszégo zaráz wieku, wytrzymywany głód, zimno, pragniénié, niewczasy obozowé, trudy dziénné i nocné, przewiniéniá surowo karconé, a pożytecznie wedle sił i zdólności obiérané zabawy, skromność, męztwo, stałość i na náywiększé przypadki nieprzełámany hart duszy, w Oycach Naszych sprawiały. Nawet zakończoną w Szkołach Młodégo Edukacyą, obeymowała ieszcze Obywatelská, i tamtę przez niemáły czas dopełniała: która tym ostrzeyszá była, im się bardziéy wiek Młodziana, troskliwszéy ná siebie potrzebuiący baczności, w lata pomnażał. Tym sposobém Polak, rozum do prâwdy, sercé do cnoty, usilnie stosował. Czyli mu w Woysku, czyli przy Sądach, czy u Dworu zostáwać przyszło; wszędzie ciągłą miał Szkołę. Wszędzie poprawiano zdróżności, wszędzie do dobrych zdań i działań wzwyczaiano. Przeto też na woynie, dobrze zażyć oręża, a w pokoiu, Spół-Ziomkóm swoim usłużyć, i godnych człowieka zabáw gospodarstwa przypilnować potrafił.

Widzieć było na czele liczney Familii, poważnych przyszanownéy starości Rodziców: którym wdzięczné za wychowa-

nié

nié Potomstwo, wszelaką uczciwość wyrządzaiąc, ubiégało się chętnie do usług. Już Urzędami, po Woiewodztwach i Ziemiach zazszczycéni Synowie, zjechawszy się na wypełniénié obowiązków Religii, wráz z dziećmi swoiémi stali przy ławce podeszłégo Oyca. Przypátrował się Panóm lud wszystek, i za nich modły do BOGA zanosił. Przykład uszanowania i powolności, z swych Oyców, brali Wnukowie. Náymnieyszéy przyczyny, do zasmucéniá Rodziców unikano. Panowie domów i maiątków swóich, uznawali się bydź pod Rodzicielską władzą, poważali ich rady, czcząc wykonywali rozkazy. Rozpływało się też od radości, Oycowskie i Macierzyńskie sercé, hoynych z Nieba darów, w błogosławieństwie swoiém, do dziesiątégo pokoléniá, po stokroć życząc potomkóm.

Zawsze więc od gorszących daleki przykładów, nauczył się młody czcić Rodziców, szanować Starszych, winné dlá każdégo względy oświadczać. Niewstydził się uboższych i podupadłych krewnych, Przyiaciołóm Oycowskim dopomagał.

Nauczył się podlégać Prawóm, uznawać Zwierzchność, ochotnie swé siły na úsługę Oyczyzny poświęcać. Umiał się rządzić sámym sobą i swym maiątkiém, ilé długo pod rządém zostaiący. Wychodził na świat, maiąc poznanié iego práwdziwé: a BOGA i sumniénié za przewodniki. Nie przetrwonił swéy części, nim iéy od Rodziców dostał: ani na przyszłé dziedzictwo, długów nie zaciągał, ażeby się potém, z wielu pożyczalników szkodą miał zniszczyć. Nie potrzeba téż było, aby utratę maiątków zbrodnia zastępowała.

Mniéy byłoby sławy dla szczerości, rzetelności i nieobłudnéy Staro-Polskiéy cnoty; gdyby wprawy do tego za młodu niebywało: a práce się ku wydoskonaléniu łożoné, Przodkóm Naszym w nałóg dobrze czyniéniá nie obróciły. Mniéybyśmy w Dzieiach Naszych widzieli, owych Ministrów przezornych i czynnych, Senatorów rozsądnych, Hetmanów walecznych, Obywatelów gorliwych; gdyby mniéy w młodości cwiczénia, do prác dalszégo wieku bywało.

Uważcie z pilnością Młodzi Obywatele! na cóżby się przydała, ta doskonalszá dziś Wasza Edukacya, którą przełożony nad nią Urząd za przewodnictwém MĄDREGO KROLA rozszérzá; ieżeli sami w sobie, utrzymywać iey i pomnażać nie będziecie? Jeżeli puszczéni na wolność, a wystawiéni na widok złych przykładów próżnowaniá, nieuszanowaniá Rodziców i krewnych,

miękko-

miękkości, swywoli, wytworności, mód rozmaitych, nierzetelności, płochégo tonu, w też samé zdróżności macie ślepo upadać? Jeżeli zamiast dawnégo hasła cnoty i męztwa Polaków, brzmiéć tylko maią w uściech słowa wymyślné, lub náylepszé opacznie tłumaczoné, i na hołd samėy tylko lekkomyślności oddané? Powinién by bydź z dobrégo zasadzénia, dobry owoc: ieźli go wichry i grady, ieszcze przed zawięzią niewytłuką. Miło spominać Przodków zasługi? Pomniycie, że naśladowanié ich cnoty, staie się náyznakomitszém ich uwielbieniém.

Zagrzéwáymy się wzaiemnie do szukaniá podobnéy chwáły, do pragniénia powszechnéy wziętości, do uczucia rzeczywistégo honoru: ale znáymy gruntownie na czém się zasádza, które są do nabyciá iego prawé srzodki. Rozum nieuprzedzony, rozum umieiący práwdę od fałszu rozeznać, pokaże natychmiast, iż Obywatel maiący honor, iest człowiekiém sprawiedliwym, ludzkim, rzetelnym, sprawuiącym sobie zaletę, náygodnieyszémi piękney duszy przymiotami.

Dobry i cnotliwy Obywatel, gotowy zawsze Oyczyznie służyć, dopomagać słabszému, bronić w przygodzie niewinnégo, aczby z uszczérbkiém własnégo zdrowia i życiá, znáyduie dlá siebie, práwo niezaprzeczoné, do powszechnégo szacunku. Má zaiste nieporuszoną stałość, która się bez práwdziwégo męztwa obéyśdź nié może. Bo zawsze niém zgoła tchnąć przywykł: na woynie, przeciw nieprzyiácielowi: w pokoiu, obstawaiąc przy Práwach: w posiedzéniu, dlá nieprzytomnych i prawdy: w chorobie, na przeciw gwałtownym bólóm i śmierci. Takim był nieśmiertelnéy pamięci godny KROL Nasz JAN III. SOBIESKI: takimi, podobni Jému, chwálebni w dzieiach Polacy.

Gdybym tak doskonale myślić i mówić potrafił, iak tamci czynić umieli; tedy by się nic ani pamięci Przodków zacnieyszégo, ani przykładowi potomków, stosownieyszégo nieznalazło. Lecz niepodobna słowami, cnoty i Dzieł Wielkich Mężów wyrównać. Zwłaszcza iż oni do chwálebnych czynów, całé życié mieli: nie długi, do mówiéniá o nich czas pozwolony. Samé przez się atoli JANA III Dziełá, náywyborniéy go chwáląc, wielkim są dlá nás przykładém. Kráy cały obronił, oswobodził Ziomków, dopomógł Sąsiadóm. Bał się BOGA, kochał Oyczyznę, statecznie dla niéy prácował. Chwálebny Zwycięzca w swiecie, cnotliwy Obywatel w Narodzie.

Prze-

Przebiégłszy okrés wieku całégo JANA III sława, za STANISŁAWA AUGUSTA nowém światłém iaśnieie : szczęśliwém wcale zdarzéniém, że uroczystá Pamiątka Dzieł Walecznégo Piasta, pod Panowaniém MĄDREGO i DOBREGO PIASTA przypadá.

Sławny oboiéy fortuny Bohatyr August Wtóry, przy Pogrzebowym Poprzednika swégo Obrządku, nie chciał pozwolić na łámanié po takim Bohatyrze oręża: *ażeby nim* prawi *gromiąc nieprzyiácioły nasze*, *Práwa i Wolność Narodową utrzymał.* Młodzi Polacy! Oby wystawieni Wielcy owi Przodkowie na wzór Wám, Ich Potomkóm, nigdy nie niknęli w pamięci: a tą cnotą i dzielnością, Was wzrastaiących Obywatelów natchnęli; którą z náywiększych niebezpieczeństw wyrywali i wsławiali Oyczyznę.